

# Zwierciadło z nad Wisłoki

## TYGODNIK

Biblioteka Jagiellońska



1002157952

### Jednej drogi pod Dębicą historja radosno-żałosna

Zdaje się, że gospodarka miejscowego Komitetu powodziowego, na czele którego stał burmistrz Staroń, przyniesie jeszcze wiele nowych kwiatuśków z tej dziedziny. Oto od dłuższego czasu poczęły krążyć uporczywe wieści, jak to burmistrz Staroń zwrócił swoje **troskliwe oko szafarza powodziowego** na jedną wieś, a raczej drogę wiejską w okolicy Gołęczyna, w których to stronach powodzi nie było, ale hojnie i szcudro popłynęło tam zboże z Dębickiego Komitetu powodziowego.

Pomijamy już fakt, iż Połomyja nie leżała w zakresie działania dębickiego Komitetu powodziowego, gdyż ciekawsze jest, dlaczego burmistrz Staroń zainteresował się specjalnie tą drogą wiejską, którą rozszerzono od drogi powiatowej (od domu Jelenia) — na długości około 3 km. Zwózono kamienie, glinę, dziesiątki osób z Braciejowej, Gębiczyna, Gołęczyna pracowało kilkanaście tygodni, a do Dębicy jeździły furmanki po **zboże powodziowe**. Robociznę (para koni 25 kg. zboża, jedno-konka 15 kg., robotnik 6—7 kg. dziennie,

płacili solidnie: stary wójt Józef Rębisz, Walenty Szczepanik, sołtys z Połomyi, Stanisław Zbożyl. Aż serce rosło z podziwu i radości, że to robi się solidną, jeśli już nie asfaltową autostradę, to w każdym razie drogę zdatną dla osobowych Fordów.

Zachodzili chłopci w głowę: POCO ten rozmach i rozszerzanie drogi, która dla chłopskich furmanek wystarczała? Po pijanemu wyścigów furmankami na tej drodze się nie robi, bo ludziska ledwo na sól tu mają, dlaczego tedy kiszkę drogową rozdepto przy pomocy zapasów powodziowych o 1 metr szerzej? Złośliwi twierdzili, że pewien amator dyplomów, może dostanie nowy dyplom z centrali funduszu drogowego za swoje Gębiczyńskie arcydzieło, i dlatego na tej drodze rojno było od roboczych mrówek, które poszerzanie drogi majstrowały akurat do figury M. Boskiej... Znów były domysły, iż fundator tej drogi, mocno pobożny, chciał zrobić wygodę pątnikom pod statuę — no ale procesjami tu ludziska nie chodzą. Ki djabeł w tem siedział, że akurat w tem miejscu skoń-

**Trzej Magowie w Dębicy — na stronie 5-tej**

7054  
111 u895  
Ak. Nr. 24/27  
A.K.

czyło się to wydymanie w poprzek drożyny wiejskiej?...

Dosyć ciężko myślący ludziska z tych stron, patrzyli na drogę, kierowali swe oczy na figurę, aż jednemu trochę zezowatemu, skrzyło się oko nieco od figury i spoczęło na... folwarku burmistrza Staronia, u którego willi kończyła się poszerzana droga... I chociaż nie były to Zielone Świątki ani inne objawienie, w chłopskich głowach **rozjaśniła się nareszcie zagadka** o przyczynach rekonstrukcji tej Gołęczyńskowiejskiej arterji komunikacyjnej.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie

to przysłowie: ale... Bo — fajna droga — to rzecz dobra, panie Michale, ale... czy należało ją robić **kosztem zapasów powodziowych** — to odwrotna strona medalu, którą może wyjaśnią odpowiednie czynniki, jak to tam było z tą drogą, która z jednej strony wiedzie do willi burmistrza Staronia a z drugiej strony zjeżdża na ślepe tory kolizyj prawnych.

Czekamy na wyjaśnienia w tej sprawie, tym bardziej, że chodzi tu o poważne sumy zainwestowane — jak powszechnie twierdzą — z zasobów Komitetu powodziowego w Dębicy.

## Udziałowcy Składnicy Dębickiej chcą ratować swoje udziały

Redakcja naszego tygodnika otrzymała onegdaj tekst petycji do Prokuratorji w Tarnowie w sprawie udziałów, które w czasie gospodarki składnicowej burmistrza Staronia dziwne przechodziły koleje. Jak brzmi prośba do Prokuratorji — podpisani udziałowcy (długi szereg podpisów) proszą o przeprowadzenie dochodzeń, gdyż udziały ich w kwocie 58.000 zł., były naczelnym Dyrektorem Michałem Staroń **przeniósł z konta udziałów na pokrycie deficytu** — bez wiedzy walnego zgromadzenia.

W prośbie tej zainteresowani udziałowcy piszą mniej więcej następująco: Jeżeli ci, co okradli Składnicę — jak oświadczyło obecne kierownictwo Składnicy — nie zwrócą choć częściowo odszkodowania, to składnicy grozi likwidacja a udziałowcom dopłata na pokrycie deficytu, którego wysokość przedstawia się około 80.000 zł.

W końcu petycji do Pana Prokuratora podpisani proszą **o zbadanie ksiąg, korespondencji i przesłuchanie obecnego kierownictwa Składnicy.**

## Pod adresem Państwowej Przetwórni Mięsnej w Dębicy

Trudno nam, tu w Dębicy, pisać coś o miejscowej Rzeźni Państwowej, gdyż niewinne, wprost humorystyczne wiersze o aucie osobowym tej instytucji, zamieszczone w »Zwierciadle« spowodowały, iż jacyś wschodni bandyci nie dadzą przejść spokojnie ulicą redaktorowi Łukasikowi i...

może ukrytym w kieszeni nożem chcą bronić interesów Państwowej rzeźni w Dębicy.

Czyżby Dębicka Rzeźnia Państwowa pozwoliła nożem reagować na prasową krytykę jej działalności? Wątpimy i oczekujemy na to odpowiedzi.

A teraz — aby społeczeństwo w Dę-

bicy — a zwłaszcza chłopci — dostawcy trzody chlewnej pod nóż Państwowej Rzeźni dowiedzieli się coś niecoś o gospodarce tych instytucyj — przytaczamy dosłownie, co pisze »Wiek Nowy«:

W tych dniach odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie »Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych«, na którym uchwalono zmianę statutu. W myśl starego statutu, prezes związku, p. Wiktor Przedpeński, pełnił funkcję honorowo, a w myśl nowego statutu prezes urzędujący będzie pobierał pensję w wysokości 4000 złotych miesięcznie! Pozatem będzie przysługiwał mu fundusz dyspozycyjny w wysokości 20.000 zł. rocznie.

W myśl uchwały zebrania, statut, zmieniony 20 grudnia b.t., obowiązuje od 1 stycznia i legalizuje wypłaconą p. Przedpeńskiemu pensję w wysokości 4.000 zł. za 12 miesięcy wstecz. Ponieważ żadne prawo nie obowiązuje wstecz,

przeto uchwała taka, legalizująca wypłatę 50.000 zł. z funduszy publicznych, jest bardzo charakterystyczną.

Pozatem p. Przedpeński został wybrany prezesem urzędującym na 3 lata. Gdyby więc wypadek zdarzył się, że przeciążony pracą z racji zajmowania licznych stanowisk ustąpiłby w najbliższym czasie ze Związku Bekonowego, musiano by mu wypłacić tego samego dnia trzyletnią pensję. Prezes Przedpeński jest mandatarjuszem dwóch bekoniarni rządowych t. j. Dębicy i Chodorowa, w Związku Eksporterów Bekonu i Art. Zwierzęcych. Czy mandatarjusz instytucyj państwowych może pobierać pensję, czy też winien się zrzec mandatu. Państwowe przetwórnice Dębica i Chodorów są własnością »Ministerstwa Rolnictwa«.

W przyszłym numerze »Zwierciadła« omówimy jeszcze, jakie to misje kontrolne jeżdżą po Państwowych Przetwórnicach Mięsnych i jakie zato pobierają djety.

## Wiadomości lokalne

**Opłatek Akcji Kat.** odbył się w ubiegłą niedzielę w klasztorze S. Służebniczek w obecności ks. dziekana Kopernickiego, przy udziale Towarzystw. Obchód odbył się w b. podniosłym i serdecznym nastroju.

—o—o—

**Jak się ceni życie nędzarza?** Pisaliśmy niedawno o Godku St., bezrobotnym z Dębicy, który poderżnął sobie gardło. Opatrzone prowizorycznie przez dr. Pollaschka, został Godek odesłany do szpitala w Tarnowie, gdzie mimo przecięcia krtań, nieszczęśliwca nie przyjęto, ale odesłano z powrotem do Dębicy, skąd znów odtransportowano go do Krakowa. Nic dziwnego, że takie wędrówki od Annasza do Kafasza, człowieka z poderżniętym gardłem skończyły się jego śmiercią. Czy nikt nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za lekceważenie życia człowieka, który będąc bezrobotnym i nie mając kieszeni wypchanej złotówkami, musi ginąć marnie, jakby nie był członkiem społeczeństwa? I to się dzieje w wieku Towarzystw Ochrony Zwierząt, Dnia Konia, urządzanego niedawno. Symboliczny znak czasu — bydlę ma większą

wartość, niż nędzarz, jeden z tych szarych ludzi, z powodu których wygłasza się modny frazes: — Frontem do szarego człowieka. Ładny front!

—o—o—

**Opryszkom planującym napad na red. Łukasika** radzimy, aby przed napadem zamówili i zapłacili dla siebie kwaterę na miejscowym cmentarzu.

—o—o—

**Powiększenie »Zwierciadła«.** W najbliższym już czasie powiększymy format i treść naszego pisma, które ze względów na trudności techniczne, jak korekta (pismo drukuje się w Tarnowie) i inne — wychodzić będzie dekadowo (co 10 dni).

—o—o—

**Fotel burmistrzowski a honorowe społecznictwo.** Jak już pisaliśmy, burmistrz Staroń, człowiek skądinąd majątny, pobiera za burmistrzostwo 250 zł.

Dużo mniej majątny em. pik. dr. Kottas, będąc burmistrzem, należność za burmistrzostwo w kwocie 100 zł. miesięcznie, rozdzielał połowę

na Straż poż. a połowę na biednych.

Samo zestawienie tych 2 faktów mówi za siebie dostatecznie i nie wymaga żadnych komentarzy.

—o—o—

Sąd okręgowy w Tarnowie Wydział III  
dnia, 13 grudnia 1935  
Sygn. III Pr. 13/35

Sąd okręgowy w Tarnowie na posiedzeniu niejawnym dnia 13/12 1935 po wysłuchaniu wniesku Prokuratora Sądu okręgowego w Tarnowie na zasadzie §§. 487,493 austr. p. k.

postanawia

1) Zatwierdza się dokonaną przez Starostwo powiatowe tarnowskie konfiskatę czasopisma „Zwierciadło z nad Wisłoki“ Nr. 9/35 z dnia 8/12 1935 z powodu znamion występku z art. 170 kk. w artykule pt.: „Jeszcze o bagienku w Dębicy“ zamieszczonego na stronie 2, w końcowych ustępach od słowa: „smutnym jest jednak“ — do słów: „a w jakich żyjemy czasach“.

2) Zakazuje się rozszerzania skonfiskowanej treści czasopisma i zakaz ten ma być umieszczony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze tygodnika „Zwierciadło z nad Wisłoki“ zaś cały nakład skonfiskowanego czasopisma ma być zniszczony.

Uzasadnienie.

Treść skonfiskowanego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk. jako wieści mogące zaniepokoić szerokie sfery obywateli, wobec czego należało konfiskatę zatwierdzić.

Przewodniczący:

W. Jurasz wr

Protokulant:

apl. Kuś wr.

Za zgodność

Kierownik Sekretariatu:

wr Böhm

—o—o—

**Szykany burmistrza Staronia, względem dr. Nagawieckiego.** Każdy obywatel miasta zna dr. Nagawieckiego, iż pracując jako burmistrz ideowo, nie dorobił się folwarku ani willi — przeciwnie za swoją ofiarną pracę, klika miejscowych Judaszów wciągnęła go w aferę Kasy Stefczyka — co doprowadziło do zawieszenia go w urzędowaniu.

Ostatnio Województwo rehabilitowało go w pełni i przyznało mu pobory za okres zawieszenia, stwierdzając, że gdyby nie wejście w życie nowej ustawy samorządowej, Województwo musiałyby uchylić zawieszenie dr. N. przez starostę, jako bezpodstawne.

Każdy człowiek o prymitywnej bodaj humanitarności, będąc na miejscu burmistrza Staronia, poczułby się do obowiązku najrychlejszego wykonania zarządzenia Województwa w sprawie wypłaty zaległych poborów dr. N., temwięcej, że płacę burmistrza brał częściowo wiceburmistrz Staroń, Tymczasem polityka Staronia idzie po

linji odwlekania zarządzanej przez Wojew. wypłaty, przyczem sięga się do arsenału różnych podłych sposobów i sposobików, jak zbieranie przez anonimiarza Towarnickiego i młodego Wiśniewskiego podpisów obywatelskich przeciw wypłacie — co zresztą idzie zgorzej niż marnym wynikiem. Czy to jest uczciwość i etyka?

W sprawie pożyczki 4000 zł. dla siostry Nagawieckiego Eugenji Kubicowej wyjaśniamy, iż pożyczkę tą otrzymała ona, jako spadkobierczyni poszkodowanych przez wojnę rodziców. Pożyczkę otrzymała legalnie, na podstawie dokumentów na posiedzeniu, uchwalającem tą pożyczkę przez Komit. powiatowy. Dr. Nagawiecki sam wogóle nie brał udziału w uchwaleniu.

Natomiast wiemy, że p. inż. Zieliński, zięć prof. Wiśniewskiego otrzymał 5000 zł. pożyczki, chociaż matka jego żyje a on nie jest wcale spadkobiercą osób poszkodowanych. Na jakiej tedy podstawie otrzymał tą pożyczkę — możeby też opublikował.

Do innych spraw z tej materji, wrócimy w następnym numerze.

—o—o—

**Bójka pijacka na Sylwestra** miała miejsce w jednej z miejscowych restauracji — przyczem nie obeszło się bez rękoczynów i hałaśliwych awantur.

—o—o—

**Pożar w Latoszynie** wybuchł onegdaj w zabudowaniach Rosenberga, powodując szkodę blisko 500 zł. Śledztwo w toku.

—o—o—

**O zadymianiu właściwego sprawcy złej gospodarki w Składnicy** — napiszemy w następnym numerze.

**ZAWADA.**

**Pan kierownik szkoły Stapor, nadal niełaskawem patrzy okiem** na imprezy sekcji kulturalno-oświatowej Z. S. Zmiększy po inspekcji p. Inspektora, nie robił już trudności w udzieleniu sali — ale po ostatnim przedstawieniu, zamiast odebrać salę po przedstawieniu — spisał protokół na drugi dzień o rzekomych uszkodzeniach i zaśmieceniu sali, skutkiem czego musiał (!) aż przerwać lekcję. Salę uprzątnąć mógł stróż szkolny, opłacany przez gminę — uszkodzenia rzekome mógł pan kierownik podać do wiadomości sekcji i na jej koszt naprawić, no ale pan kierownik wolał zabawić się w protokoły, niż jawnie i otwarcie załatwić sprawę z kierownictwem sekcji.

To się nazywa pomoc i współpraca kulturalno-oświatowa na wsi. Do tej materji (co do kier. Stapora) wrócimy niebawem.

**STASIÓWKA.**

**Wbił sobie nóż pod serce** w noc wigilijną niejaki Dobrowolski — rzekomo przy upadku na drodze na pasterkę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Tarnowie.

## Obrazki z miejscowego Zwierzyńca

(Próbka futurystyczna).

Uczniobójcy, żon kiwacze,  
Wydrwigrosze posagowi,  
Czarnoozorskie wiertacze,  
Rozpustnicy nałogowi..  
    Składnicowi destruktorzy,  
    Wazelinolizyubki  
    Koryntyjscy redaktorzy,  
    Idjockie mózgozubki..  
Kieliszkowi naciągacze,  
Konjunkturalne pacholki  
I Kapłańskich szat papracze,  
Z ojca pijaka matolki.  
    Z ćmolarwami wiarożyjce  
    W sodomstwa wpatrzeni zenit,

Z poza płotu tchórzowijce  
I sługusi upodleni..  
Anonimopigularze  
I petycjonaganiacze,  
Prima sort Szopenfeldziacze,  
Fabrykanci bujdokaczek..  
    Miejskiej paki wycieracze,  
    Wtyligencja śmietnikowa,  
    Don Juani od kucht, praczek —  
    Oto kliki pełny owal..  
Łapówkogeszeforoby,  
Złodzieje z powodziożyta  
Faryzejbielonegroby  
Ot — dobrana jest elita.

Wład.

## Djabeł ubrał się w ornat...

czyli Echonadwistockie Casanowy w obronie moralności.

Kto obserwował walkę bezbożników z kościołem choćby w Bolszewji, wie o tem, iż wojnę z Bogiem rozpoczynano przedewszystod zwalczania duchowieństwa... Szkalowanie kleru, wysmiewanie duchowieństwa i wyszydanie kapłanów, których kukły obwożono po miastach bolszewickich wśród drwin zgrai społstwa — to powszechnie znane metody czarcich synów Lejby Trockiego i Lenina.

Ośmieszyć duchowieństwo, oplwać i zmieszać publicznie z błotem suknię kapłańską — oto metody nie tylko bolszewików z Leningradu, ale i domorosłych bezbożników Dębickich, grupujących się w gronie kliki Echa z nad Wistoki, które przez długi czas numer po numerze depta brutalnie honor i suknie duchowną 70-letniego kapłana, wyszydza w godny bolszewików sposób innych przedstawicieli kleru, bryzga gnojem bydlęcej wprost nienawiści Sakrament Pokuty w ostatnim noworocznym numerze, który jest godzien, aby przechowano go w archiwach Leningradu na dowód, iż bolszewicki komunizm i bezbożnictwo mają w Dębicy ideowych popleczników niezgorszego gatunku.

I takie to bolszewickie typki, kropla kroplę podobne do tych perfidnych a lubieżnych starców „Zuzanny z kąpieli“, powszechnie znane rozpustniki, „Sodomnicy w Komorze czy ku-

chniach lub parkach — takie popularne Dębickie Casanowy, tabetyczno-mamutowe Don Juany śmiały powoływać się na ks. Metropolitę i atakować Zwierciadło jako pismo pornograficzne?

Wysyłamy nasze numery do Kurji Biskupiej — aby oceniła wprost źródłowo bezecne kłamstwa co do rzekomej pornografii naszego pisma — zaznaczając iż Szopka niebetlejemska w Dębicy jest satyrą polityczno-lokalną, jakie od dziesiątków lat tradycyjnie przyjęły się na polskim gruncie i nie są niczem innym, jak rozweseleniem świątecznym czytelników, podobnie jak i zamieszczony dziś fejleton „trzej Magowie w Dębicy“.

Pytamy pewnych Panów owej judaszowskiej kliczki, czy mając za sobą tyle kalumnij, djabełskiej walki z duchowieństwem — można robić się apostołem moralności i bogobojności?

Czy oplwawszy Sakrament pokuty bolszewickimi drwinami, można chować się pod autorytet ks. Metropolity — czy to już nie zakrawa na kpiny bezbożniczego, echonadwistockiego, perfidnego chuligaństwa?...

„Ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni“ — możnaby stylem przysłowiowym powiedzieć o Echu z nad Wistoki.

My ze swej strony ten djabli ogonek przytniemy, jak należy. Nożyc nam nie zabraknie.

## TRZEJ MAGOWIE W DĘBICY

Gdzieś w Persji dalekiej, czy też nad falami Gangesu rozeszła się wieść o niesamowitej szopce niebetlejemskiej w Dębicy... Wybrało się tedy 3 wielkich magów: Asper, Mechel i Bazalt w drogę i oto dn. 6 stycznia błotnistą uliczką przed-

mieścia Dębicy szły nocną porą trzy jakieś cienie i postępując, z wielkim mozołem wyciągały nogi z lepkiej gęstwy błota...

— Psiakość drewniana! — jęknął z nich jeden delikatnie — jako że magom

ze wschodu kłąć obskurnie nie wypada... — Pomóż mi, Asperku wyciągnąć lewą nogę z błota!

— Najpierw ty, Mechel, wywinduj moje oba pedały z tej błotnistej pułapki, to potem ja ci już z twoją jedną nogą pomogę.

— Scandalo grando! — mruknął trzeci mag, Bazalt. Scandalo grando w tej Dębicy!.. Na uliczkach błotko niegorsze od bajor dżungli nad Eufratem... Ładny tu widać burmistrz.

— Pewnie jaki »mocarstwowiec« — dorzucił Asper — kiedy takie mocarne błoto na ulicach zainwestował.

— Scandalo grando! — potwierdził Mechel — toć już na wsi pod Gołęczy-  
nem lepsze porządki... Ta droga od szosy powiatowej do jednego folwarku, lepsza 100 razy, niż miejskie uliczki w Dębicy.

— No! Widzisz Mechelku — na tym Gołęczyńskim folwarku jest widać lepszy gospodarz — niż burmistrz w Dębicy.

— Ano, bliższa ciału koszula, niż sukmana — zauważył filozoficznie Asper, i zaraz dodał sentymentalnie: — Michał Michałowi nierówny... Inny Michał ten z folwarku a inny z tej magistrackiej budy...

Walcząc ciężko z błotkiem ulic przedmieścia, szli dalej trzej magowie w milczeniu, bo jakże tu gadać, gdy pot usta i oczy zalewa?

Przystanęli magowie pod płotem i Bazalt zapytał: — Jak myślicie — możebyśmy weszli do Dębicy incognito, tak anonimowo?

— A toś się ładnie wybrał z tą anonimową historią i to do Dębicy!.. Choć magowie jesteście potężni i kunsztów tajemnych świadomi, to jednak nie sprostały tutaj anonimiarskim magikom czy magistratom... Szkoda fatygi udawać w Dębicy anonimów, bo tu siedzą fachowcy, majstry nad majstrami. Z błota robią złoto, z paszkwilów kadzidło dla swych opiekunów. Mirrę łapówkową nawet dwójce przerobią...

Idąc uliczką od gimnazjum przystanęli magowie przed jedną kamienicą skle-

pową. Melech pociągnął nosem i szepnął: — Składnica pewnie jakaś, bo coś delikatesowego zawiąło...

— Wcale niedelikatny to zapaszek — wtrącił Bazalt. Tu coś innego czuć... Tu pachnie... prokurator...

Od Składnicy skręcili magowie ku magistratowi. Nie było tam żadnych bram trymfalnych ani burmistrza w gali. Zrobiło się trzem magom markotno, iż ich nikt nie wita.

Chytrus Melech zwęszył zaraz sytuację i pocieszył kolegów: — Dziś demokracja, magowie i inni królowie zeszli na psy... Zebyśmy mieli jaką szarżę — choćby kaprała — toby nas burmistrz witał i kłaniał się, jak turek Allahowi...

— Nogi nasze zmęczone — zauważył Asper. I kiszki marsza grają!

— No!.. To chodźmy choćby na strych magistracki na chwilę odpoczynku.

I omackiem wydostali się na strych. Ledwie przysiedli na jakiejś skrzyni — aż tu cegły z świeżej przybudówki poczęły szeptać i jęczeć, jakby jakie duchy...

— Strach bierze, co się w tej Dębicy nie wyrabia! — szepnął Bazalt.

— Cegły gadają: — Słyszycie?...

A z muru płynął jakiś jęk głuchy i przeciągły:

— Memento!.. Memento!..

Nie szwindluj cementu!..

— **Nieczyste** tu jakieś dzieją się rzeczy — zmykajmy, póki czas! — rzekli trzej magowie. I... wzięwszy nogi za pas, chyłkiem poczęli uciekać ku drzwiom ze strychu...

Najwyższy z magów, Melech, zaważdził w pośpiechu o jakiś poćć słoniny, zwisający z sufitu, który wrzasnął na nutę strażackiego Ojra! Ojra!

Trata—tata — trata—drata

Jam słonina jest od lata!

— Ho—ho! — zapytał Melech — mając nogę już na schodach. — Ty, słoninko magistracka — wędzisz się tu na strychu już od lata i jeszcze jesteś mokra?...

A słoninka odrzekła:

Nie wszystko się wiedzieć godzi —

Mokra jestem — bom z... powodzi..